

09.10.2019, 10:43 Damaszek (AFP,AP/PAP)

Syria/ Kurdowie wzywają do "mobilizacji generalnej" przy granicy z Turcją

Półautonomiczne kurdyjskie władze na północy Syrii wezwały w środę mieszkańców "do trzydniowej mobilizacji generalnej" przy granicy z Turcją wobec zagrożenia ofensywą wojsk tego kraju. Ankarę planuje w północno-wschodniej Syrii operację militarną.

"Ogłaszamy w północno-wschodniej Syrii stan trzydniowej mobilizacji generalnej - podały w komunikacie kurdyjskie władze zarządzające terenami pod nazwą Autonomiczna Administracja Północno-Wschodniej Syrii. - Wzywamy cały nasz lud, by udał się do strefy przygranicznej (z Turcją) (...), by w tym historycznym newralgicznym momencie zapewnić opór".

Strona turecka już ogłosiła, że wszystkie przygotowania do operacji są zakończone oraz że tureckie wojsko wspólnie z rebeliantami z Wolnej Armii Syryjskiej (WAS) "wkrótce" przekroczy granicę z Syrią. Celem akcji ma być - jak argumentuje Ankarę - utworzenie tzw. strefy bezpieczeństwa przy granicy, aby wyeliminować zagrożenie dla Turcji ze strony Kurdów oraz stworzyć warunki umożliwiające powrót do Syrii uchodźców. Operacja budzi jednak niepokój państw Zachodu, które obawiają się destabilizacji regionu.

Większość obszarów syryjskiej północy kontrolują wspierane dotychczas przez USA Syryjskie Siły Demokratyczne (SDF), które odegrały decydującą rolę w pokonaniu Państwa Islamskiego (IS) w Syrii. Trzon tego sojuszu stanowią syryjskie kurdyjskie Ludowe Jednostki Samoobrony (YPG), które Ankarę uważa za organizację terrorystyczną będącą przedłużeniem zdelegalizowanej w Turcji separatystycznej Partii Pracujących Kurdystanu (PKK).

Jednocześnie w środę Kurdowie "całą odpowiedzialnością" za ewentualną "katastrofę humanitarną" w regionie w wyniku tureckiej ofensywy obarczyli swojego dotychczasowego sojusznika Stany Zjednoczone, a także ONZ, Rosję i Unię Europejską.

W poniedziałek z przygranicznych regionów północnej Syrii zaczęły się wycofywać oddziały USA. Decyzję Amerykanów, którzy stanowili tam ochronę przed atakiem tureckim, Kurdowie określili jako "wbicie noża w plecy". Przedstawiciel kurdyjskich władz w północnej Syrii powiedział we wtorek, że jeśli siły USA całkowicie wycofają się z obszarów przy granicy z Turcją, możliwe będą rozmowy z Damaszkiem i Rosją, żeby "wypełnić próżnię" po nich lub zablokować turecki atak.

Wysoki rangą urzędnik Białego Domu zastrzegając, że decyzja o wycofaniu amerykańskich żołnierzy nie oznacza zielonego światła dla tureckiej ofensywy zbrojnej i wyjaśniał, że chodzi o

ochronę Amerykanów. Broniąc tej decyzji, prezydent USA Donald Trump podkreślił, że wspieranie sił kurdyjskich w regionie jest zbyt kosztowne. Zagroził jednocześnie "całkowitym zniszczeniem" tureckiej gospodarki, jeśli kraj ten posunie się w Syrii za daleko. Później Trump podkreślał wagę relacji z Turcją i jednocześnie zastrzegał, że USA Kurdów nie porzuciły. (PAP)

ulb/ ap/

arch.

 Copyright

Materiały redakcyjne, fotografie, grafy i pliki wideo pochodzące z serwisów informacyjnych PAP stanowią element baz danych, których producentem i wydawcą jest Polska Agencja Prasowa S.A. z siedzibą w Warszawie i chronione są przepisami ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych oraz ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych. Z zastrzeżeniem przewidzianych przez przepisy prawa wyjątków, w szczególności dozwolonego użytku osobistego, ich wykorzystanie dozwolone jest jedynie po zawarciu umowy licencyjnej. PAP S.A. zastrzega, iż dalsze rozpowszechnianie materiałów, o których mowa w art. 25 ust. 1 pkt. b) ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, jest zabronione.